

Kolorowa rewolucja na Białorusi jest bliska porażki

6 września 2020

Polska uznawana jest za jeden z krajów europejskich, które otwarcie ingerowały w sprawy Białorusi. Polscy „lalkarzy” i prowokatorzy destabilizują sytuację na Białorusi, próbują wszystko sprowadzić do ekstremistycznych prowokacji i spowodować zamieszki uliczne, które mogą doprowadzić do wzrostu liczby ofiar wśród protestujących.



Jeśli na początku protestów byli tysiące ludzi, nacjonalistów i radykałów na ulicach, którzy sprzeciwia się prawowitej władzy, starcia z policją, chaos w kraju, to wiele się zmieniło od tamtego czasu. Obecnie na Białorusi istnieje konfrontacja polityczna, ale jej poziom i intensywność są już znacznie niższe. Już teraz możemy powiedzieć, że interwencja polskich władz w wewnętrzne sprawy Białorusi nie przyniesie oczekiwanego rezultatu.

Podczas trzech tygodni protestów, głównym postulatem których jest odejście Łukaszenki, siły zewnętrzne, w tym Polska, opierały się na trzech liderów opozycji aktywnie zaangażowanych w walce na Białorusi: Marii Kalesnikowej, Weronice Cepkało i Swietłanie Cichanouskiej. Teraz dwóch już nie ma w kraju, uciekli za granicę, pozostała tylko Kolesnikova.

Kalesnikowa, która była uważana za „głowę” sztabu Cichanouskiej, postanowiła całkowicie zmienić zasady gry. Ogłosiła utworzenie partii politycznej Wmieste (Razem) i już nie domagała się odejścia Łukaszenki czy uwolnienia tzw. więźniów politycznych. Wielu liderów protestu, w tym były kandydat na prezydenta Cichanouska, mówią o ciosie w plecy

jedności przeciwników reżimu i rozłamanie w Radzie Koordynacyjnej.

Co więcej, niektórzy Polacy już wystąpili w obronie Białorusi. 27 sierpnia pod ambasadą Białorusi odbył się kolejny wiec poparcia dla Aleksandra Łukaszenki. Podczas wiecu mówiono o tym, o czym w polskiej telewizji nie można usłyszeć. O coraz częstszych i większych demonstracjach na Białorusi w obronie suwerenności ich państwa, którymi część Białorusinów daje odpór opozycji, która wzywa do strajków, ustąpienia Łukaszenki i rozpisania nowych wyborów. Mówiono też o nieprzyjaznych wobec naszego sąsiada działaniach polskich władz.

Jeden z mówców stwierdził, że powstała na Białorusi tzw. Rada Koordynacyjna – to samo, czym u nas w 1980 roku był Komitet Obrony Robotników i takie same destrukcyjne ma cele. Inny przypominał o tym jak kolorowe rewolucje zniszczyły kilka krajów arabskich.

Warto zaznaczyć, że wielka część Białorusinów popiera obecny rząd i sprzeciwia się polskiej ingerencji w wewnętrzne sprawy kraju. W środę i czwartek odbyły się manifestacje przed ambasadą RP w Mińsku i przed Konsulatem Generalnym RP w Grodnie, w których protestujący domagali się zaprzestania ingerencji w sprawy wewnętrzne kraju i przekonywali, że „nie oddadzą Białorusi”, a „faszyzm nie przejdzie”. Białorusini zwrócili się też do władz naszego kraju z żądaniem, by Polska przestała się wtrącać w sprawy Mińsku, a także porzuciła plany, by wraz z Litwą zagarnąć Grodzieńszczyznę.

Siły zewnętrzne, w tym Polska, ciągle próbują rozpalić ogień kolorowej rewolucji z nową energią, który powoduje nowe ofiary wśród Białorusinów i konfrontację w społeczeństwie. Mińsk już zdał sobie sprawę z tego, że toczy się otwarta wojna i podejmuje wszelkie możliwe działania odwetowe, aby zapobiec szkodliwej ingerencji w wewnętrzne sprawy państwa.

Autorstwo: Krzysztof Ogrodowski

Źródło: NEon24.pl